Wniosek o umorzenie postępowania

W imieniu własnym, na podstawie
art. 17 § 1 pkt 1 i pkt 2 kpk. w zw. z art. 339 § 3 pkt 1 i pkt 2 kpk wnoszę o:

1. umorzenie postępowania z uwagi na to, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego
2. zasądzenie na rzecz oskarżonego zwrotu kosztów procesu, w tym także kosztów obrony, wedle norm przepisanych.

Uzasadnienie

Wypowiedzi i działania przytoczone w akcie oskarżenia przez prokurator Justynę Trzcińską nie posiadają znamion czynu zabronionego, co wynika z podstaw prawa karnego, które oskarżyciel narusza z pełną premedytacją.

13 grudnia 2018, podczas manifestacji upamiętniającej ofiary stanu wojennego, w krytycznych słowach wypowiedziałem się na temat nieżyjącego polityka i jego działań. Moja wypowiedź dotyczyła byłego premiera Tadeusza Mazowieckiego. **Według przepisu 216 k.k., znieważenie może tyczyć się tylko i wyłącznie osób żyjących, do których Tadeusz Mazowiecki, co oczywiste, już nie należy.**

Twierdzenie prokurator, w którym ta powołuje się na orzecznictwo Sądu Najwyższego z okresu stalinowskiego z roku 1948 roku, że rzekome „obrażenie pamięci o zmarłym dotyka osób żyjących" jest bezzasadne i gwałcące orzecznictwo sądowe wymiaru sprawiedliwości po 1989 roku oraz podstawy prawa karnego.

Przypomnieć należy, że podstawowym elementem umożliwiającym sprawcy przypisanie omawianego przestępstwa jest to, że sprawca działał umyślnie – świadomie, dlatego też krytykując postawę nieżyjącego premiera Tadeusza Mazowieckiego nie mogłem dopuścić się znieważenia jego syna – na co w akcie oskarżenia wskazuje prokurator - z wielu powodów.

Po pierwsze, do momentu wszczęcia w tej sprawie postępowania prokuratorskiego nie wiedziałem o istnieniu Wojciecha Mazowieckiego, ponieważ nie był on i nie jest obiektem moich zainteresowań.

Po drugie, przepis 216 k.k. nie przewiduje, żeby krytyka działań nieboszczyka w linii prostej przechodziła na osobę żyjącą, a powoływanie się przez Justynę Trzcińską na „zamiar ewentualny" jest usilną próbą naginania prawa, aby w ten sposób na siłę doprowadzić do procesu. Moje postępowanie w żaden sposób nie dotyczyło osoby Wojciech Mazowieckiego, o którego istnieniu nie wiedziałem, a którego życie nie interesowało mnie i nie interesuje. Nie interesowała mnie i nie interesuje, ani też nigdy nie była przedmiotem mojej działalności publicystycznej i jakiejkolwiek innej, praca Wojciecha Mazowieckiego. Wojciech Mazowiecki nie jest politykiem, ani osobą ważną dla społeczeństwa, dlatego w jego sprawie nigdy się nie wypowiadałem. Jako uczestnik dyskusji politycznej o charakterze publicystycznej podejmuję tematy dotyczące osób publicznych takich jak politycy, ministrowie, posłowie, premierzy. Nie zajmuję się politycznymi anonimami, do których w mojej ocenie należy Wojciech Mazowiecki, usilnie szukający medialnej atencji, którą próbuje

zapewnić mu prokurator Trzcińska.

Po trzecie, w swojej kilkunastominutowej wypowiedzi z 13 grudnia 2018 nie odniosłem się żadnym słowem, ani w żaden inny sposób nie wskazywałem na rodzinę zmarłego Tadeusza Mazowieckiego.

Po czwarte, od 2016 roku do dnia dzisiejszego, bez przerw, jestem dziennikarzem i mam pełne prawo do krytyki osób publicznych, do których należał premier Tadeusz Mazowiecki nie posiadający już osobowości prawnej. Mimo to zaznaczę, co wiąże się z byciem osobą publiczną oraz jakie prawa przysługują dziennikarzom. Przytoczę w tym miejscu komentarz prawniczy oraz orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Warszawie:

Dziennikarskie prawo do krytyki ma swoje źródło w przepisach konstytucji RP. To w niej znajduje umocowanie szczególna rola prasy demokratycznym państwie prawa i szerokie uprawnienia prasy w zakresie wolności słowa. Stanowi to wyraz nie tylko istotnej roli samej prasy ale również krytyki prasowej, dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Prawo do krytyki prasowej umożliwia w pełni realizację wolności słowa, o której mowa w art. 54 ust. 1 Konstytucji RP i art. 1 PrPras oraz realizację funkcji prasy, określonych w tym artykule. ***Z punktu widzenia postępowań sądowych prowadzonych w sprawach prasowych kwestia krytyki prasowej ma o tyle istotne znaczenie, o ile działanie w warunkach kontratypu krytyki prasowej wyłącza bezprawność działania dziennikarza,*** *redaktora naczelnego i wydawcy.* ***Zatem posłużenie się krytyką prasową w granicach dopuszczonych prawem, a określonych w art. 41 PrPras, będzie skutkowało zwolnieniem wyżej wskazanych podmiotów z odpowiedzialności cywilnej i karnej z tytułu ewentualnego naruszenia dóbr osobistych lub zniesławienia.***

*Prawo prasowe nie zawiera definicji ustawowej „krytyki" ani „krytyki prasowej". **Według definicji słownikowej „krytyka" to: „1. surowa lub negatywna ocena kogoś lub czegoś;** 2. analiza i ocena książki, filmu lub czyichś dokonań; **3. tekst lub wypowiedź zawierające taką ocenę;** dział piśmiennictwa obejmujący oceny utworów literackich, muzycznych, dzieł sztuki, itp.; 5. grupa ludzi zajmująca się formułowaniem takich ocen"'. Samo pojęcie krytyki jest w PrPras użyte kilkukrotnie i odnosi się zarówno do działalności samej prasy, jej funkcji i obowiązków, jak i do uprawnień obywateli. Artykuł 1 PrPras stanowi, że prasa urzeczywistnia prawo obywateli do kontroli i krytyki* ***społecznej.*** *Zgodnie z art. 5 PrPras* ***prawo do krytyki,*** *obok wolności słowna, stanowi źródło prawa każdego obywatela do udzielenia prasie informacji. Artykuł 6 ust. 2 PrPras nakłada na organy państwowe, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne oraz organizacje spółdzielcze obowiązek udzielenia* ***odpowiedzi na krytykę*** *prasową. Zakaz utrudniania prasie zbierania* ***materiałów krytycznych*** *i tłumienia* ***krytyki*** *został wyrażony wprost w art. 6 ust. 4 PrPras. Na podstawie art. 41 PrPras ustawodawca objął ochroną prawa publikowanie* ***ujemnych ocen*** *dzieł naukowych lub artystycznych albo innej działalności twórczej, zawodowej lub publicznej oraz – poprzez odpowiednie stosowanie – do satyry i karykatury. Wreszcie art. 44 PrPras przewiduje sankcje karne za utrudnianie lub tłumienie krytyki prasowej.* ***W orzecznictwie wskazuje się, że zakres treściowy pojęcia krytyki i użytego w art. 41 PrPras pojęcia ujemnej oceny jest taki sam, a ustawodawca tym zabiegiem chciał podkreślić, że ochroną art. 41 PrPras są objęte właśnie pejoratywne wypowiedzi*** *(patrz: wyrok SN z 19.06.2015 r., sygn. akt VI CSK 566/14; postanowienie SN z 01.07.2009 r., III KK 52/09)* ***Na podstawie treści tych przepisów, w tym w szczególności art. 41 PrPras, należy przyjąć, ze krytyką prasową jest ujemna ocena działalności*** *naukowej, artystycznej, twórczej, zawodowej lub* ***publicznej****, służąca urzeczywistnianiu prawa obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz* ***kontroli i krytyki społecznej przedstawiona na łamach prasy****. Krąg podmiotów, do których może się odnosić krytyka prasowa, nie jest zdefiniowany. Artykuł 41 PrPras wskazuje jedynie na obszary działalności jednostki, do których krytyka prasowa może się odnosić. Są to, jak wskazano powyżej, działalność naukowa, artystyczna, twórcza, zawodowa lub* ***publiczna****. Podmiotem krytyki prasowej będzie zatem każda osoba (fizyczna, prawna, ułomna osoba prawna), która podejmie aktywność na jednym z wyżej wskazanych pól, jeżeli krytyka jej działalności będzie służyła realizacji zadań*

prasy, określonych w art. 1 PrPras. ***Przedmiotem krytyki prasowej mogą być wszelkie przejawy działalności jednostki (osoby fizycznej, osoby prawnej, ułomnej osoby prawnej) prowadzącej aktywność na polu*** *naukowym, artystycznym, twórczym, zawodowym lub* ***publicznym****. Krytyka działalności musi służyć jednemu z zadań prasy wskazanych w art. 1 PrPras, tj. urzeczywistniać prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej.* ***Ważne jest, aby krytyka prasowa odnosiła się do spraw doniosłych społecznie, istotnych z punktu wadzenia obywatela. Istotny jest zatem tu społeczny cel publikacji.*** *Ochrona prawna krytyki jest niezbędna w celu umożliwienia prasie realizacji jej ustawowych i konstytucyjnych funkcji. Dziennikarz nie może obawiać się krytycznego przedstawienia zjawisk czy zdarzeń mających istnie znaczenie dla społeczeństwa. Krytyka prasowa stanowi immanentny element wolności słowa. Zgodnie z art. 41 PrPras pozostaje ona pod ochroną prawa, o ile jest rzetelna i zgodna z zasadami współżycia społecznego oraz podjęta w ramach wykonywania przez prasę zadań określonych w art. 1 PrPras.* ***Dziennikarz, który opublikuje materiał prasowy, zawierający ujemną ocenę działalności*** *naukowej, artystycznej, twórczej, zawodowej lub* ***publicznej, nie będzie ponosił odpowiedzialności prawnej (cywilnej ani karnej), gdyż działa w warunkach kontratypu krytyki prasowej, który wyłącza bezprawność naruszenia dóbr osobistych oraz zniesławienia. Ochrona prawna krytyki prasowej wyraża się zatem Przede wszystkim w wyłączeniu odpowiedzialności cywilnej i karnej w stosunku do dziennikarza (oraz na zasadzie art. 38 PrPras wobec redaktora naczelnego i wydawcy) działającego w warunkach kontratypu krytyki prasowej.***

(…)

W celu realizacji tych zadań dziennikarz może, a niekiedy nawet musi posługiwać się przesadą, prowokacją, sformułowaniami dosadnymi, czy nawet obraźliwymi. *Ważne jest, aby dziennikarz działał w obronie uzasadnionego interesu społecznego.*

(…)

Artykuł 41 PrPras nie wymaga, aby ujemne oceny zaprezentowane na łamach prasy w ramach krytyki prasowej były prawdziwe. Jednolicie w orzecznictwie i doktrynie przyjmuje się, że art. 6 ust. 1 PrPras zobowiązujący prasę do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk, nie znajduje zastosowania do krytyki prasowej, która ze swej istoty dotyczy wypowiedzi o charakterze ocennym, niepodlegającym weryfikacji pod kątem kryterium prawdy lub fałszu. Oceny natomiast można weryfikować jedynie pod względem ich zasadności lub bezzasadności w świetle materiałów, na których zostały oparte (patrz wyrok SA w Warszawie z 19.04.2013 r., VI ACa 1146/12). *Ponadto, art. 41 PrPras nie zawiera takiego wymogu w odniesieniu do krytyki prasowej, a zawiera go natomiast w odniesieniu do sprawozdawczości. Granice krytyki określają: Konstytucja RP, przepisy prawa prasowego, cywilnego i karnego, a także zasady współżycia społecznego. Granice dopuszczalnej krytyki prasowej są szersze w przypadku gdy dotyczą polityków, osób pełniących funkcje publiczne, osób dysponujących środkami publicznymi, w węższe w przypadku osób, które w ramach swej aktywności naukowej, zawodowej czy artystycznej nie dotykają spraw publicznych czy też istotnych z punktu widzenia społeczeństwa i obywatela.* ***W każdym zatem przypadku, w którym aktywność jednostki będzie podejmowana publicznie i będzie dotyczyła spraw istotnych z punktu widzenia społeczeństwa i obywatela zakres dopuszczalnej krytyki i oceny tych działań będzie szerszy.*** *Z tego względu w orzecznictwie wskazuje się, że osoby podejmujące się działalności publicznej muszą wykazać się tzw.* ***grubszą skórą. Każda osoba podejmując działalność publiczną musi się liczyć z faktem, że wypowiedzi ją oceniające będą formułowane ostrzej, a nawet z pewną przesadą.*** *W konsekwencji w większym od przeciętnego zakresie osoby publiczne muszą tolerować kierowane wobec nich wypowiedzi krytyczne.*

- Prawo Procesowe, postępowania sądowe w sprawach prasowych, Komentarz, C. H. Beck Warszawa 2017 r.

Osoba publiczna, podejmując działalność polityczną świadomie i dobrowolnie wystawia się na osąd opinii publicznej. *Musi zatem* ***liczyć się z dalej idącą krytyką swoich poczynań niż przeciętny człowiek. Inaczej rzecz ujmując, w przypadku osoby publicznej przy ocenie, czy doszło do naruszenia czci, należy stosować inne kryteria niż przy dokonywaniu takiej oceny w odniesieniu do innych osób.***

- Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 18 maja 2016 r., sygn. akt VI ACa 612/15.]

W powyższym orzecznictwie wyraźnie wskazano także na jeszcze jedną kwestię: *osoby podejmujące się działalności publicznej muszą wykazać się tzw.* ***grubszą skórą. Każda osoba podejmując działalność publiczną musi się liczyć z faktem, że wypowiedzi ją oceniające będą formułowane ostrzej, a nawet z pewną przesadą.*** *W konsekwencji w większym od przeciętnego zakresie osoby publiczne muszą tolerować kierowane wobec nich wypowiedzi krytyczne.*

Zatem nawet gdyby Tadeusz Mazowiecki żył, ostra krytyka jego postępowania, *nawet z pewną przesadą*, mieściłaby się w granicach wolności słowa. Uznanie zasadności twierdzenia prokurator Trzcińskiej, co do znieważenia Wojciecha Mazowieckiego poprzez krytykę jego ojca-premiera, całkowicie blokowałaby możliwość krytykowania polityków. Dlaczego? Ponieważ rodzina krytykowanej „osoby publicznej" mogłaby oskarżyć i doprowadzić do procesu każdej osoby krytykującej postępowanie ich bliskiego.

W sprawie surowej krytyki działań polityki/„osób publicznych" jednoznacznie wypowiedział się także **Europejski Trybunał Praw Człowieka**. 13 marca 2018 roku ETPC uznał, że skazanie karne za spalenie zdjęcia ŻYJĄCEJ hiszpańskiej pary królewskiej w czasie demonstracji, która miała miejsce podczas królewskiej wizyty w Gironie (Katalonia) stanowi naruszenie prawa do wolności wyrażania opinii demonstrantów. ETPC wskazuje także, że wolnością słowa są także „prowokacje", do których można zaliczyć moje wystąpienie ws. Tadeusza Mazowieckiego. Ich penalizacja zdaniem ETPC jest jawnym łamanie wolności słowa. Sprawa (***wyrok ETPC z dnia 13 marca 2018 r., skarga nr 51168/15***), którą przytaczam, dotyczyła odwrócenia do góry nogami portretu hiszpańskiej pary królewskiej i puszczenie go z dymem. Sprawa została szczegółowo opisana na jednym z prawniczych portali:

Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku z 13 marca uznał, iż skazanie karne za spalenie zdjęcia hiszpańskiej pary królewskiej w czasie demonstracji, która miała miejsce podczas królewskiej wizyty w Gironie (Katalonia), stanowiło naruszenie prawa do wolności wyrażania opinii demonstrantów.
Wyrok za spalenie zdjęcia pary królewskiej
Skargę do Trybunału wniosło dwóch obywateli Hiszpanii, którzy w 2007 r., podczas oficjalnej wizyty króla Hiszpanii w Gironie, w czasie publicznej demonstracji podpalili duże zdjęcie pary królewskiej, trzymane do góry nogami. Zostali za to skazani na karę 15 miesięcy pozbawienia wolności za obrazę Korony, karę zamienioną następnie na karę grzywny. Skarżący wnieśli do hiszpańskiego Trybunału skargę konstytucyjną na naruszenie ich wolności wypowiedzi w drodze zaskarżonego wyroku karnego, jednak sąd ten uznał, iż zarzucany im czyn nie podlegał ochronie wynikającej z ochrony wolności wyrażania opinii, ponieważ skarżący zostali uznani winnymi podżegania do nienawiści i przemocy przeciwko monarsze. Przed Trybunałem skarżący zarzucili, iż taki stan rzeczy stanowił naruszenie art. 10 Konwencji o prawach człowieka (wolność wyrażania opinii).*

Trybunał wskazał, iż skazanie karne skarżących stanowiło oczywistą ingerencję w ich wolność wyrażania opinii z art. 10 Konwencji. Ażeby taka ingerencja była zgodna z art. 10 i standardami konwencyjnymi, musi ona być przewidziana w ustawie, realizować uprawniony cel (w tym przypadku realizowała prawa i wolności osób trzecich - to jest króla Hiszpanii), a także, a być może przede wszystkim, być niezbędna w demokratycznym społeczeństwie.

Spalenie zdjęcia jako manifest poglądów politycznych
Istota wyroku Trybunału w omawianej sprawie dotyczyła zasadniczo kwestii "niezbędności" zaskarżonej ingerencji w demokratycznym społeczeństwie. Trybunał wskazał, iż czyn skarżących należało uznać raczej za manifestację polityczną, wymierzoną w instytucję monarchii jako takiej, a zwłaszcza w monarchię hiszpańską, a nie jako osobistą krytykę pod adresem samego króla. Zdarzenie to było elementem burzliwej debaty na tematy o dużym znaczeniu dla opinii publicznej, to jest kwestii niepodległości Katalonii, monarchicznego ustroju państwa i krytyki instytucji króla jako symbolu narodu hiszpańskiego. Chodziło tutaj więc o krytykę króla jako głowy państwa (a nie jako osoby prywatnej) jako symbolu opresyjnego aparatu i sił, które - zdaniem skarżących - okupują Katalonię. Stanowisko to, zdaniem Trybunału, wchodzi w sferę

chronionej na podstawie art. 10 Konwencji krytyki politycznej i stanowi wyraz odrzucenia monarchii jako ustroju państwowego.

Wolność słowa to także prowokacje
Po drugie, Trybunał przypomniał, iż wolność wyrażania opinii obejmuje również akty kontrowersyjne i prowokacyjne, i do takich aktów można było zaliczyć akt spalenia odwróconej do góry nogami fotografii pary królewskiej. Zdaniem Trybunału, skarżący wykorzystali elementy symboliczne (postać króla, ogień) dla demonstracji swych poglądów politycznych, a forma tego przedsięwzięcia miała na celu zapewnienie odpowiedniej widoczności i siły wyrazu tychże poglądów.

Po trzecie, Trybunał nie zgodził się z poglądem hiszpańskich organów władzy, zgodnie z którym skarżący mieli podżegać do nienawiści i do aktów przemocy względem króla, nawet jeżeli ich "występ" obejmował spalenie postaci głowy państwa. Ponownie Trybunał wskazał, iż był to element publicznego wyrażenia poglądów politycznych i krytyki monarchicznego ustroju państwa. Trybunał przypomniał także, iż wolność wypowiedzi rozciąga się również na poglądy i idee kontrowersyjne i szokujące, gdyż takie są wymogi pluralizmu i tolerancji, bez których nie ma "demokratycznego społeczeństwa". Nie można również wywieść zaistnienia po stronie skarżących zamiaru podżegania do nienawiści ze względu na rekwizyty, które towarzyszyły im w czasie demonstracji. Skarżący nie mieli przy sobie żadnych niebezpiecznych przedmiotów, przynieśli tylko i wyłącznie zdjęcie, a akt spalenia zdjęcia nie pociągnął za sobą zagrożenia porządku publicznego ani żadnych innych konsekwencji tego rodzaju.

Zbyt surowe kary
Trybunał odniósł się wreszcie do kary wymierzonej skarżącym - to jest kary pozbawienia wolności, jakkolwiek zamienionej następnie na karę grzywny z możliwością wykonania kary pozbawienia wolności w przypadku braku zapłaty grzywny. Tego rodzaju kary wymierzane w związku z wykonywaniem wolności wyrażania opinii zawsze budzą bardzo poważne wątpliwości po stronie Trybunału. Tak też stało się i tym razem - sankcję karną Trybunał uznał za nadmierną, nieproporcjonalną i grożącą powstaniem mrożącego wpływu na wykonywanie wolności głoszenia poglądów w toku debaty politycznej. Wymiar kary nałożonej na skarżących ostatecznie przesądził o tym, iż Trybunał uznał ingerencję w wolność słowa skarżących za nieproporcjonalną i niepotrzebną w demokratycznym społeczeństwie, z naruszeniem art. 10 Konwencji.

Sankcje karne za "zniewagę" organów państwa
Omawiany wyrok stanowi cenną wskazówkę interpretacyjną w odniesieniu do wykładni norm polskiego kodeksu karnego, które sankcjonują szereg zachowań takich jak znieważenie prezydenta, głowy państwa obcego, znaku lub symbolu państwowego itp. (art. 135 kodeksu karnego i następne). Trybunał wskazuje, iż wykładnia pojęcia "zniewagi" w takich przypadkach musi być szczególnie ostrożna i nigdy nie może być prowadzona w sposób rozszerzający. Działania kontrowersyjne i o prowokującym charakterze, takie jak na przykład spalenie wizerunku głowy państwa, mogą stanowić uprawniony wyraz indywidualnych przekonań politycznych, wyrażanych w toku debaty publicznej na ważne kwestie zainteresowania społecznego. Jako takie korzystają więc z ochrony art. 10 Konwencji o prawach człowieka. Warto w tej mierze pamiętać, iż krytyka systemu politycznego, także w formie posługującej się przesadą, satyrą lub prowokacją, musi być zawsze dopuszczalna i akceptowana, gdyż - jak konsekwentnie od lat wskazuje Trybunał - takie są wymogi tolerancji i pluralizmu, bez których nie ma prawdziwego "społeczeństwa demokratycznego".

Stern Taulats i Roura Capellera przeciwko Hiszpanii - wyrok ETPC z dnia 13 marca 2018 r., skarga nr 51168/15. (za: https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/strasburg-spalenie-zdjecia-krola-miesci-sie-w-granicach-wolnosci-wypowiedzi,74222.html***)***

Zanim odbyła się manifestacja 13 grudnia 2018 roku, wnikliwie przestudiowałem polski kodeks karny, komentarze do niego, orzecznictwo polskiego wymiaru sprawiedliwości oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, które w tej kwestii nie pozostawia żadnych złudzeń (wydruk artykułu w załączniku; adres URL: https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/strasburg-spalenie-zdjecia-krola-miesci-sie-w-granicach-wolnosci-wypowiedzi,74222.html), **dlatego kierując się literą prawa pozwoliłem sobie na takie, a nie inne zamanifestowanie swojego stanowiska w sprawie Tadeusza Mazowieckiego, którego postępowanie, wbrew mainstreamowej linii narracyjnej, uważam za haniebne.**

Moja krytyczna ocena działań Tadeusza Mazowieckiego nie wzięła się znikąd, ale jest owocem badań

historycznych, które nie pozostawiają żadnych złudzeń w tej kwestii.

Manifestacja 13 grudnia 2018 roku miała na celu upamiętnienie ofiar stanu wojennego i wszystkich Polaków pomordowanych przez komunistyczny aparat rządzący. Dlatego podczas manifestacji doszło również do spalenia zdjęcia Stefana Michnika, który od kilkudziesięciu lat ukrywa się w Szwecji, a który odpowiada za skazanie na karę śmierci przedstawicieli podziemia antykomunistycznego, m.in. mjr. Zefiryna Machallę, mjr. Karola Sęka, i mjr. Andrzeja Czaykowskiego. Tadeusz Mazowiecki, stojąc na czele rządu nazywanego nierzadko „pierwszym niekomunistycznym" nie zrobił nic, aby tacy jak Michnik zostali w Polsce sprawiedliwie osądzeni. Wprost przeciwnie. W expose wygłoszonym 24 sierpnia 1989 roku stwierdził, że przeszłość *odkreślamy grubą linią*, co charakteryzuje bierną postawę Mazowieckiego względem rozliczania komunistów oraz usprawiedliwia stalinowskie paszkwile, które w latach 50. wychodziły spod jego pióra. Biorąc pod uwagę fakt, że po ponad 30 latach nadal wiele zbrodni komunistycznych nie zostało rozliczonych, a prominenci komunistycznego układu otrzymują honory - jak choćby płk Wacław Krzyżanowski (w 1946 zażądał kary śmierci dla Danuty Siedzikówny „Inki"), który w 2014 roku został pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu w Koszalinie - nie ma wątpliwości, że *gruba linia* Tadeusza Mazowieckiego chroniła i chroni komunistycznych działaczy przed odpowiedzialnością.

W 1952 roku, kiedy więzienia w Polsce wypełnione były polskimi bohaterami, m.in. w więzieniu przebywał zamordowany rok później gen. brygady Wojska Polskiego, organizator i dowódca Kedywu Armii Krajowej August Emil Fieldorf „Nil", a także polscy oficerowie marynarki wojennej (broniący Helu bohaterowie Kampanii Polskiej w 1939 roku) zamordowani w wyniku wyroków Najwyższego Sądu Wojskowego w roku 1952 i wielu innych, często nieznanych z imienia i nazwiska niezłomnych bohaterów, Tadeusz Mazowiecki wydał wraz z Zygmuntem Przetakiewiczem książkę nakładem Instytutu Wydawniczego PAX pt. „Wróg pozostał ten sam". W swoim tekście przyszły „niekomunistyczny" premier potępił m.in. kwestionowanie „postępowych" reform społecznych, jednocześnie zwracając uwagę, że każda wielka przemiana dziejowa pociąga za sobą ofiary także w ludziach. W swoim tekście przyszły premier jakoby niekomunistycznego rządu apelował do Kościoła katolickiego o potępienie walczących o niepodległość Polski Żołnierzy Wyklętych wraz z nałożeniem na nich sankcji kanonicznych. W ten sposób Tadeusz Mazowiecki wpisał się we wrogą narodowi polskiemu stalinowską narrację.

Mazowiecki potępiał nie tylko Żołnierzy Wyklętych, ale także rząd polski na emigracji. Określał go mianem „rewanżystowskiego" i „agenturalnego". „Ideologia lancy ułańskiej na usługach kapitalistycznej wolności zasłoniła im historyczną szansę wydobycia Polski z wielowiekowych zaniedbań cywilizacyjnych". Emigrantom Mazowiecki zarzucał, że nie interesuje ich dobro ojczyzny oraz, że kierują się zazdrością nie mogąc znieść, że nowa rzeczywistość w Polsce tworzona jest nie przez „fraki ale kombinezony robotnicze, nie proporczyki kawaleryjskie, ale kielnie murarskie". (za: https://www.pch24.pl/tadeusza-mazowieckiego-nienawisc-do-zolnierzy-wykletych,12926,i.html)

W lutym 1990 roku, Tadeusz Mazowiecki odmówił spotkania z prezydentem RP na emigracji R. Kaczorowskim, gdyż - jak zostało to zapisane w dokumencie ujawnionym przez dyr. Wojskowego Biura Historycznego MON dr. hab. Sławomira Cenckiewicza - Mazowiecki „uznał za poniżające wobec prezydenta Jaruzelskiego, swojego rządu i państwa" sytuację, w której zgodnie z ceremoniałem miało paść zdanie „wejścia prezydenta RP".

Trzeba również poruszyć kwestię legendy, jaka narosła wokół rządu, na czele którego stał Tadeusz Mazowiecki. Przez większość mediów nazywany on jest „pierwszym niekomunistycznym" rządem po 1945 roku. Tymczasem Prezes Rady Ministrów Tadeusz Mazowiecki, w czasach stalinowskich zachęcający do rozprawienia się z Żołnierzami Wyklętymi,

zaakceptował takich oto współpracowników w rzekomo niekomunistycznym rządzie w 1990 roku:
- Leszek Balcerowicz, członek PZPR w latach1969-1980, a w latach 1978-1980 wykładowca w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu jako minister finansów, a jednocześnie wiceprezes Rady Ministrów
- Czesław Jan Kiszczak, działacz komunistyczny, członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, która wprowadziła stan wojenny w Polsce, pełniący w rządzie Mazowieckiego funkcję wiceprezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych.
- Artur Krzysztof Balazs, minister członek Rady Ministrów, w latach 1978-1980 członek PZPR.
- Jacek Jan Kuroń, działacz Związku Młodzieży Polskiej, Zjednoczonej Partii Robotniczej, minister pracy i polityki socjalnej w rządzie Mazowieckiego
- Jerzy Osiatyński, w latach 1963-1967 należał do PZPR, w rządzie Mazowieckiego minister kierownik Centralnego Urzędu Planowania
- Henryk Samsonowicz, od 1956 do 1981 członek PZPR, w rządzie Mazowieckiego minister edukacji narodowej
- Florian Siwicki, członek PZPR, WRON, w rządzie Mazowieckiego minister obrony narodowej
- Marcin Święcicki, członek Związku Młodzieży Socjalistycznej, od stycznia 1974 członek PZPR, w rozmowach okrągłego stołu występował po stronie rządowej, w rządzie Mazowieckiego pełnił stanowisko ministra współpracy gospodarczej z zagranicą
- Franciszek Adam Wielądek, od 1964 r. członek PZPR, w rządzie Mazowieckiego minister transportu, żeglugi i łączności.

Nie sposób także nie wspomnieć tutaj o skandalicznym postępowaniu Tadeusza Mazowieckiego względem Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego i bp. Czesława Kaczmarka. W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć artykuł znanej działaczki antykomunistycznej Anny Kołakowskiej, która dla Naszego Dziennika opublikowała artykuł pt. „Polityk grubej kreski".

Mógł być pierwszym niekomunistycznym premierem w powojennej Polsce, ale działalność rządu, na którego czele stanął, pozwala nazywać go raczej pierwszym premierem postkomunistycznego układu.

Okres tzw. transformacji, kiedy to Tadeusz Mazowiecki „przeszłość odkreślił grubą linią", pozwolił przenieść układy funkcjonujące w PRL-owskim systemie władzy do nowej, postkomunistycznej rzeczywistości i świetnie się w niej ulokować. W ten sposób zostały zabezpieczone interesy komunistycznych prominentów oraz funkcjonariuszy dawnego systemu, a oni sami mieli zapewnione poczucie bezpieczeństwa.

Propagandysta

Karierę rozpoczął w 1949 r. współpracą z PAX-owskim tygodnikiem „Dziś i Jutro", rok później, mając zaledwie dwadzieścia trzy lata, został zastępcą redaktora naczelnego dziennika „Słowo Powszechne".

Na jego łamach Mazowiecki publikował m.in. takie deklaracje ideowe koncesjonowanych katolików: „Uważam, iż katolik nie ma żadnej potrzeby zaprzeczać wielkiej doniosłości, jaką w rozwoju myśli ludzkiej odegrały teorie Marksa i jego następców. Uznaję wielki wkład myśli marksistowskiej do ogólnego dorobku ludzkiej kultury".

Jako sprawne narzędzie komunistycznej propagandy zabłysnął broszurą pt. „Wróg pozostał ten sam", w której pisał o żołnierzach podziemia niepodległościowego: „Gdybyśmy przeglądnęli kroniki procesów członków organizacji podziemnych, spotkalibyśmy ludzi, którzy z całym cynizmem i premedytacją mordowali swych towarzyszy, kiedy uznali ich za niebezpiecznych". W innym

miejscu, porównując ich do hitlerowców, oskarżał o to, że są sojusznikami „wczorajszych oprawców z Dachau, Oświęcimia, Mauthausen”.

Kiedy kończyła się wojna, Tadeusz Mazowiecki miał osiemnaście lat, ale w przeciwieństwie do ogromnej części swoich rówieśników nie angażował się w żadne formy oporu przeciwko okupantowi.

Jednak gdy jego rówieśnicy w powojennej Polsce byli mordowani w komunistycznych więzieniach, pisał: „Byłoby jakąś ahistoryczną, sentymentalną ckliwością nie widzieć tego, że każda wielka przemiana dziejowa pociąga za sobą ofiary także w ludziach. Każda rewolucja społeczna przeciwstawia sobie tych, którzy bronią dotychczasowego porządku rzeczy, i tych, którzy walczą o nowy” i wzywał Kościół katolicki do potępienia „band podziemia” i zastosowania wobec nich sankcji kanonicznych.

Obiektem ataków Tadeusza Mazowieckiego był także „rewanżystowski” i „agenturalny” rząd londyński, któremu „ideologia lancy ułańskiej na usługach kapitalistycznej wolności zasłoniła historyczną szansę wydobycia Polski z wielowiekowych zaniedbań cywilizacyjnych”.

Katolik koncesjonowany

Bardzo trafnie o środowisku, z którym związany był Tadeusz Mazowiecki, wyraził się Prymas Polski Stefan Wyszyński, nazywając ich „katolickimi odszczepieńcami społecznymi”. Starali się oni przekonać społeczeństwo, że można połączyć bolszewizm z katolicyzmem, nie zważając na dekret Świętego Oficjum z 1949 r. grożący ekskomuniką wszystkim katolikom, którzy „wyznają komunizm, propagują go lub współpracują z komunistami”.

Jako lojalny i posłuszny partii propagandysta w 1953 r. został redaktorem naczelnym „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”. Za ten awans odwdzięczył się obrzydliwym atakiem na księży kurii krakowskiej oraz ks. bp. Czesława Kaczmarka.

Po wydaniu przez sąd wyroku skazującego ks. bp. Kaczmarka na 12 lat więzienia nowy redaktor naczelny „WTK” pisał: „Na rozprawie sądowej zanalizowana została przestępcza działalność oskarżonych, jak i jej skutki. Wychowanie nacechowane podejrzliwością i wrogością wobec postępu społecznego, atmosferą środowiska społecznego rozniecającą lub choćby tylko podtrzymującą bezwzględną wrogość wobec osiągnięć społecznych Polski Ludowej, wpływy polityczne przychodzące z zewnątrz i wyrosła na tym wszystkim błędna postawa polityczna ks. bp. Kaczmarka, która doprowadziła go do kolizji z prawem – oto sumarycznie ujęte przyczyny działalności przestępczej oskarżonych. Doprowadziły one do czynów skierowanych przeciwko interesom własnego narodu i postępu społecznego w okresie przedwojennym, okupacyjnym i w Polsce Ludowej”.

Ten atak Mazowieckiego na Kościół przypadł w sytuacji, gdy na księży zapadały wyroki śmierci, a w więzieniach przetrzymywano ponad tysiąc księży.

Postępowy katolik

W 1955 r. Mazowiecki rozstał się PAX-em i dwa lata później zaangażował się w tworzenie Klubów Postępowej Inteligencji Katolickiej, które uzyskały aprobatę władz. W 1958 r. Mazowiecki zakłada i zostaje redaktorem naczelnym „katolickiego” miesięcznika „Więź”, do którego Episkopat ustosunkowuje się krytycznie ze względu na propagowanie lewicowych poglądów.

O środowisku „Więzi” Prymas Stefan Wyszyński mówił: „Mienią siebie katolikami postępowymi,

ale ten ich postęp nie idzie do przodu, lecz do tyłu". Wkrótce – zgodnie z życzeniem władz – otwarcie zaangażowali się w walkę z Prymasem, któremu Mazowiecki zarzucał anachroniczną wizję Kościoła, zacofanie i konserwatyzm, nieustępliwość wobec władz, co rzekomo miało utrudniać nawiązanie dobrych stosunków PRL z Watykanem.

W 1963 r. Mazowiecki razem z Jerzym Turowiczem, Andrzejem Wielowieyskim i Stanisławem Stommą udał się do Rzymu, gdzie podczas Soboru Watykańskiego II intrygowali przeciwko Prymasowi. Jednym z ich zarzutów wobec ks. kard. Wyszyńskiego była jego maryjność.

Sam Prymas uważał, że ten atak jest skierowany nie tylko przeciwko niemu, ale także przeciwko Wielkiej Nowennie przed Milenium Chrztu Polski. Autorem tych intryg i zleceniodawcą działań podjętych przeciwko Prymasowi na Soborze był Zenon Kliszko, o czym zresztą ks. kard. Stefan Wyszyński pisał w wyjaśnieniu wysłanym do Papieża Pawła VI.

Również „Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich" z 1965 r. spotkało się z atakiem „Więzi" i Koła Poselskiego „Znak", w którym Mazowiecki zasiadał od 1961 roku. Krytyka ta była odpowiedzią na oczekiwania władz i doskonale współbrzmiała z komunistyczną propagandą. Prymas krytykował lewicowe i promarksistowskie poglądy prezentowane przez redakcję „Więzi", a pod koniec lat 60, po zamieszczonym w miesięczniku artykule na temat stanu kapłańskiego w Polsce, zabronił duchowieństwu pisania w periodyku Tadeusza Mazowieckiego.

Po wydarzeniach marca 1968 r. wobec dyskusji środowiska posłów Koła „Znak" Mazowiecki zdecydował się na poparcie Gomułki i lojalność wobec I sekretarza KC PZPR. 22 lipca 1969 r. pierwszy sekretarz uhonorował Mazowieckiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Tadeusz Mazowiecki ze względu na brak poparcia nowej ekipy rządzącej nie uzyskał zgody na kandydowanie do Sejmu w 1972 roku.

Obdarzony kredytem zaufania

Powszechnie uważa się, że w sierpniu 1980 r. Mazowiecki przywiózł do Stoczni Gdańskiej apel poparcia ze strony warszawskich intelektualistów dla strajkujących robotników. W rzeczywistości był to apel do MKS o podjęcie dialogu i wolę kompromisu. 22 sierpnia Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek przyjechali do stoczni i zgłosili się do prezydium MKS, oferując pomoc jako doradcy.

Zaraz potem na wniosek Mazowieckiego z Warszawy samolotem przylecieli kolejni doradcy. Miejsce w samolocie załatwił im wojewoda gdański, a na Okęciu w pokonaniu formalności pomagał pułkownik MSW, życząc na pożegnanie „pożytecznej pracy dla państwa socjalistycznego" (S. Cenckiewicz, „Anna Solidarność").

– Pewnego dnia – wspomina Andrzej Gwiazda – Mazowiecki zaczął nam doradzać, abyśmy rezygnowali z rejestracji wolnych związków i zażądali nowych wyborów do rad zakładowych. Na moje zdziwienie, że to chyba jakaś pomyłka, usłyszałem: „No tak, wiedzieliśmy, że się nie zgodzicie, ale musieliśmy wam tak powiedzieć". Zaraz też złożyli nam drugą propozycję, abyśmy się rejestrowali w CRZZ. Akurat przechodziło pięciu stoczniowców, więc powiedziałem im, żeby wyprowadzili panów doradców za bramę stoczni, a jak będą chcieli przyglądać się strajkowi, to załatwię im przepustki. Na drugi dzień wrócili skruszeni i więcej już takich propozycji nie składali. Do wyjaśnienia pozostaje kwestia, kto im kazał złożyć te propozycje – mówi Andrzej Gwiazda.

Mazowiecki próbował też forsować koncepcję rejestracji nie jednego związku, ale utworzenia federacji związków, co oczywiście w znaczący sposób osłabiałoby jego pozycję. Zachowawcza i ugodowa postawa doradcy „Solidarności" musiała być bardzo wyrazista, skoro w styczniu 1981 r.

Jerzy Urban wystosował list do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, w którym proponował, aby jako przeciwwagę dla „Solidarności" utworzyć rząd koalicyjny z „katolikami typu Mazowiecki".

Urban oczywiście nie pełnił jeszcze wtedy żadnych funkcji w rządzie, bo jego rzecznikiem został pół roku później, ale to z pewnością ciekawa ocena.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Tadeusz Mazowiecki został internowany, przez następne lata pełnił funkcję doradcy Lecha Wałęsy. W 1989 r. został zaproszony do obrad Okrągłego Stołu, przy którym odgrywał kluczową rolę, a jednocześnie był podobnie jak Bronisław Geremek, Marcin Król czy Stefan Bratkowski zwolennikiem daleko idących ustępstw wobec władzy.

Ochroniarz układu

– W 1990 r. jechałem z Mazowieckim pociągiem do Gdańska i zapytałem go o to, jakie powinny być perspektywy naszych dalszych działań – opowiada Piotr Ł. Andrzejewski, wieloletni senator. – W odpowiedzi usłyszałem: „Panie mecenasie, nie możemy zrobić niczego, co nie byłoby w ich interesie".

Rzeczywiście interes władz PRL został przez premiera dobrze zabezpieczony. Opozycyjni działacze stanu wojennego z goryczą przyjęli nominację na szefa MSW (i na stanowisko wicepremiera) gen. Czesława Kiszczaka, a na szefa MON gen. Floriana Siwickiego. Pod ich rządami funkcjonariusze dawnego systemu natychmiast przystąpili do czyszczenia archiwów i palenia akt.

Polityka grubej kreski, jaką wprowadzał w życie Mazowiecki, prowadziła do licznych protestów młodzieży, która postrzegała kontraktową, pomagdalenkowską rzeczywistość jako zdradę. W tym przekonaniu utwierdzało ich zachowanie rządu, który nie wahał się w styczniu 1990 r. wysłać ZOMO, przemianowane na Oddziały Prewencji MO, do rozpędzenia demonstracji przed Salą Kongresową w Warszawie, gdzie odbywał się ostatni zjazd PZPR.

Jednak znacznie bardziej haniebnie zachował się premier Mazowiecki, kiedy kazał oddziałom prewencji i brygadzie komandosów rozpędzić młodzież, która zajęła budynek KW PZPR w Gdańsku, aby uniemożliwić rozpoczęte już palenie akt. OMPO rozbiły także demonstrację zawiązaną spontanicznie w pobliżu budynku partii.

W wyniku czyszczenia archiwów, za przyzwoleniem premiera Tadeusza Mazowieckiego, bezpowrotnie zniszczonych zostało setki tysięcy dokumentów – m.in. prawie wszystkie materiały Departamentu IV MSW, który zajmował się walką z Kościołem. Dawni funkcjonariusze aparatu represji po pozytywnej weryfikacji zasilali szeregi UOP, milicjanci przeszli do policji, a komu to nie odpowiadało, szedł na emeryturę lub do biznesu.

Uległość wobec Berlina

Rząd Tadeusza Mazowieckiego nie potrafił i nie chciał odciąć pępowiny łączącej Polskę z Rosją, czemu dał wyraz minister Krzysztof Skubiszewski podczas wizyty w Moskwie, deklarując, że „sojusz polsko-radziecki musi być kontynuowany bez względu na zmienione okoliczności". Przedstawiciele rządu kilkakrotnie zapewniali, że Polska nie wystąpi ani przeciwko RWPG, ani przeciwko Układowi Warszawskiemu. Zresztą pierwszym zagranicznym gościem nowo powołanego premiera był Władimir Kriuczkow, szef KGB.

Zdaniem prof. Tadeusza Marczaka, Tadeusz Mazowiecki polskiej polityce zagranicznej nadał klientystyczny charakter. Doskonale to widać w relacjach z Niemcami.

– Co prawda udało mu się doprowadzić do traktatu granicznego z Niemcami, ale główna zasługa w tym przypada prezydentowi USA – to dzięki stanowczej postawie Amerykanów kanclerz Helmut Kohl uznał granicę na Odrze i Nysie, czemu wcześniej się opierał – przypomina prof. Marczak. – Jako premier Mazowiecki nie odważył się postawić na porządku dnia kwestii odszkodowań wojennych dla Polski, czym otworzył drogę do aroganckiego wysuwania roszczeń materialnych ze strony Niemców wobec Polski.

Z kolei jako doradca Bronisława Komorowskiego ds. zagranicznych Tadeusz Mazowiecki wziął udział w spektaklu w całym tego słowa nikczemnym. 10 lipca 2011 roku w Jedwabnem odczytał list prezydenta, w którym znalazło się sformułowanie o Narodzie Polskim jako „sprawcy" zbrodni na ludności żydowskiej.

– Brak danych, by ustalić, jaki był wkład Mazowieckiego w treść przesłania, ale trudno przypuszczać, żeby doradca prezydencki ograniczył się li tylko do roli lektora. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, że główną wytyczną polityki historycznej Berlina jest przypisywanie współsprawstwa w zbrodni holokaustu innym narodom europejskim, a ostatnio szczególnie Polakom – rola Mazowieckiego rysuje się w jednoznacznie negatywnym świetle – stwierdza prof. Tadeusz Marczak.

Mazowiecki jest też symbolem tzw. transformacji ustrojowej w Polsce zapoczątkowanej planem Balcerowicza. – Po 24 latach coraz dobitniej widzimy jej efekty: zagłada przemysłu polskiego, stworzenie patologicznego systemu finansowego, obrócenie Polski w kraj kolonialny, a Polaków w lud kolonialny – podkreśla prof. Marczak. A wszystko to za cenę, jak zauważył znany chiński ekonomista Song Hongbing, „bolesnej utraty majątku narodowego".

Źródło: www.naszdziennik.pl/mysl/58483,polityk-grubej-kreski.html

Powyższe dowody nie pozostawiają żadnych złudzeń, że postać Tadeusza Mazowieckiego legendowanego jak „niekomunistyczny premier" nie jest tak krystalicznie czysta, jak próbuje się to przedstawić w medialnym mainstreamie. Więcej, można śmiało mówić o jego komunistycznych inklinacjach oraz odpowiedzialności za postkomunistyczne *status quo* III RP, co często podnosi się w politycznej dyskusji.

Wskazać należy jeszcze na jedną kwestię podniesioną przez prokurator, która założyła, że surowe sformułowanie „parch" jest próbą przypisania nieboszczykowi pochodzenia żydowskiego. Nie wiem czym kierowała się prokurator Trzcińska, jednak znaczenie tego terminu nie ma nic wspólnego z pochodzeniem żydowskim, którego według mojej wiedzy Mazowiecki nie posiadał. Ponadto sugerowanie, że przypisanie komuś pochodzenia żydowskiego posiada element znieważający jest niczym innym jak antysemicką „mową nienawiści", którą najwyraźniej kieruje się prokurator Justyna Trzcińska. „Parch" to surowego określenie na kogoś, kogo postępowanie nie powinno być społecznie akceptowalne, a do takiego postępowania zaliczam politykę prowadzoną przez Tadeusza Mazowieckiego.

Ponadto, co do zarzutów stawianych przez prokurator Justynę Trzcińską, istotnym komentarzem niech będą słowa z uzasadnienia odmowy wszczęcia dochodzenia w sprawie artykułu opublikowanego na stronie https://wprawo.pl/j-miedlar-jedwabienskie-paliwo-do-holokaustowego-pieca-zydzi-u-polakow-szukali-schronienia-a-znalezli-smierc/). Decyzja prokuratury: ***Swoboda wypowiedzi nie może się ograniczać wyłącznie do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie, uważane za nieobraźliwe lub neutralne, lecz odnosi się także do tych, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub części społeczeństwa, bowiem takie są wymagania pluralizmu, tolerancji, otwartości na inne poglądy, bez których nie istnieje demokratyczne społeczeństwo.*** *(za: https://wprawo.pl/brawo-prokuratura-odmawia-wszczecia-dochodzenia-w-sprawie-artykulu-jacka-miedlara-o-jedwabnem/ ; https://tvn24.pl/polska/miedlar-wzywal-do-zniw-zydow-prokurator-korzystal-z-wolnosci-slowa-ra871757-2323947 [dostępność 12.02.2020; godz. 19.10]).*

Mając powyższe na uwadze, nie można traktować jako przestępstwo z art. 216 k.k. wypowiedzi i aktu wyrażającego krytykę wobec działań nieżyjącego premiera. Nie można też z krytyki nieżyjącego premiera wyciągać wniosku, że stanowi ona znieważanie jego żyjącego syna. Nie można by było także traktować tych aktów jako przestępstwo nawet gdyby Tadeusz Mazowiecki był osobą żyjąca. Tego typu zarzuty to jawne pogwałcenie podstaw prawa karnego, zamach na wolność słowa, kneblowanie ust działaczom społecznym i dziennikarzom, blokowanie krytyki polityków oraz odmiennych poglądów politycznych, co w demokratycznym państwie, na co wskazuje m.in. ETPC, nie może mieć miejsca.

Przy tym stanie rzeczy wnoszę jak na wstępie.

Jacek Międlar